NR. 15. KRAKÓW, DNIA 15 SIERPNIA 1926 ROKU CENA 1 ZŁOTY

Umężczyźniona kobieta! rok 1950...

(oda do niego)

BOCIAN



Lubię chwilę, gdy z rannej wyszedłszy kąpieli
Oszałamiasz zapachem, jak wschodni narkotyk.
I gdy w ciała rozkosznych przepychu i bieli
Prężysz barok twych bioder i smukłych nóg gotyk.

Podchodzisz tak cichutko! w me wargi gorace
Słodko wpijasz twe ząbki, jak ostrza lancetów
Zarzucasz mi na szyję rączki twoje drżące,
Szepcząc czule: *Najdroższa... kup mi... parę butów...*

TAJEMNICE WARSZAWY

ZDRADZONE PRZEZ

KAZIMIERZA BRZESKIEGO



— Dyrektora teatru Qui-Pro-Quo p. Seweryna Majde spotkał w małej ziemiańskiej znany dziennikarz z „Expressu Poznańskiego p. Julian Malicki.

— Jakże idzie pański teatr, p. dyrektorze — pyta Malicki.

— Świetnie codziennie wysprzedane spektakle do ostatniego miejsca, ale dzięki Bogu zaczyna się już nieco poprawiać.

* * *

— Dyrektorowi teatru „Perskie Oko" p. Konradowi Tomowi doniesiono, że jedna z tancerek jego teatru, jest zmuszona prosić o trzymiesięczny urlop, ponieważ znajduje się w stanie interesującym.

— A czy wiadomo, kto jest tym szczęśliwym winowajcą?

— Zdaje się, że właściciel domu, któremu panna X... zwykła płacić czynsz w naturze.

Jest to chyba jeden z najiliczniejszych wypadków, gdzie gospodarz własnowolnie rozszerza apartament — zauwarzył dyrektor.



— Sławnego komika polskiego p. Romualda Gierasińskiego zaczepia w Astorji artystka teatru Letniego p. Marysia Gorczyńska

— Panie Romualdzie, czytałam w „Bocianie," że został pan prezesem towarzystwa ratowania upadłych dziewcząt? Czy pan naprawdę pracuje dla Towarzystwa?

— Nie ale dostarczam mu roboty.

* * *

— Artysta teatru Qui-Pro-Quo p. Kazimierz Zawisza-Krokowski pojechał na ślub swój z panną która według zapewnień jej ojca, posiadała posag.

Po przyjeździe na miejsce, na godzinę przed ślubem artysta dowiaduje się, że opowiadania o posagu były zmyślone na przynętę. Zrywa więc, zwraca pannie pierścionek, zabiera manatki i wyjeżdża bez pożegnania.

Z dworca kolejowego wysyła depeszę do swego dyrektora:

„Z powodu pustek w kasie premjera została odwołana.



W popularnym dancingu warszawskim „Nitouche" pani W. zwraca się z wyrzutem do sławnego króla jedwabiu i mistrza charlestona p. Henryką Cwejki.

— Panie Henryku, pan mi na tym dancingu zatańczy moją córkę na śmierć... Biedaczka zupełnie z sił spadła, a pan niema nad nią żadnej litości...

— To mam ją zaraz położyć do łóżka?

— Są pogłoski, że znany literat kabaretowy p. Andrzej Włast, buduje obecnie w Warszawie teatr rewji, który ma być ostatniem słowem nowoczesnego komfortu i techniki. Dla stałych członków będzie tam klub, restauracja i pokoje gościnne.

— Mam nadzieję mówił Włast do bankiera Adama Wolańskiego, iż wobec takich wygód, nie zawaha pan zapisać się na naszego członka.

— Chętnie o ile to nie obowiązuje do słuchania pańskich rewji.

*

— Do artysty teatru Qui-Pro-Quo p. Gustawa Cybulskiego przyjechała teściowa w odwiedziny. Była właśnie pora obiadowa. Wtem rozlega się dzwonek telefonu. Pokojówka bierze za słuchawkę:

— Hallo kto mówi?

— Tu Jastrzębiec: Czy pan Cybulski w domu?

— Tak.

— Czy jest Ktoś z przyjaciół?

— Nie, tylko teściowa.



— Faworytka i ideał Romualda Gierasińskiego p. Muszka Żelska bawiła tego roku w Berlinie. Artystka oglądając osławiony zwierzyniec uległa niemiłej historyjce, mianowicie została lekko ukąszona przez żmiję. Zawiadomiony telegraficznie król humoru (który jest bardzo zazdrosnym amantem) z początku zbladł lecz potem westchął z ulgą i rzekł:

— Żmija to nie szkodzi dobrze, że nie wąż!

* * *

— Do ministra skarbu p. Czesława Klamera przyszedł żebrak w chwili, gdy tenże siedział z rodziną przy obiedzie. Minister był oburzony. Wyjął 2 złote, rzucił je żebrakowi i powiada

— Macie tu, ale wiedzcie o tem, że to jest grubiaństwo nachodzić kogo wtedy, gdy ten siedzi przy obiedzie! Tak się nie postępuje.

Żebrak poskrobał się w głowę i mówi:

Panie dobrodzieju: Pan możesz być bardzo zdolnym ministrem, ale żebrać pan mnie nie będziesz uczył!



NASZE DZIECI.

— Mamusiu, a jak ja będę, dużą to to i ja będę miała córeczkę! Prawda?

— Tak jest moja malutka!

— A męża też potem mieć będę?

— Chyba moja droga, jeśli będziesz miała więcej szczęścia odemnie!

— W zacisznem salonie hr. Miet...ńskiej opowiadał p. Marek Turkow (sławny dziennikarz warszawski) o popisach nieboszczyka Breitbarta i o jego sukcesach.

A szczególnie byłem zdziwiony — mówił pan Turkow.

— Gdy Breitbart okazał swój *biceps*.

— Mój panie — odzywa się na to hr. M. niech pan się nie zapomina, bo tu przecież są kobiety.

* * *

— Znany krytyk z „Przeglądu Wieczornego" p. Adam Zagórski zachwycony kreacją Ludwika Lawińskiego w jednej z rewji w „Perskiem Oku" mówi do małego synka artysty:

— Pamiętaj chłopcze. żebyś był taki, jak twój ojciec.

W kilka dni potem jedna z pań pyta malca:

— Chłopcze, czembyś chciał zostać?

— Tatusiem! Odpiera mały.

Idealny kochanek.

„Do odstąpienia za dwa tysiące złotych, płatnych po sto złotych miesięcznie, idealny kochanek. Ramiona silne, nogi mocne, serce gorące, zapał bez granic. Nie starzeje się. Wygląda na trzydzieści lat. Piękne czarne włosy, lub na żądanie blond! Wąs delikatny i jedwabisty, albo do wyboru broda assyryjska.

Nie śpi nigdy a śpi zawsze. Nadzwyczajna okazja. P. S.

. . . .

Skoro pani Hanka przeczytała ten anons, bardzo zaintrygowana poszła natychmiast do redakcji dziennika, w którym to ogłoszenie znalazła. — Przychodzę, powiedziała z uśmiechem, po idealnego kochanka.

Dwa tysiące złotych to zadarmo. Skoro go obejrzę, zapłace chętnie gotówką.

— Pani będzie zadowolona, powiedział zarządca. Następnie wprowadził Hankę, do przyległego pokoju, gdzie znajdował się automat. To jest już ostani. Fabrykant przysłał nam dwa tuziny. Wszystkie wykupiono w ten sam dzień w którym ukazał się anons, to znaczy wczoraj.

Wobec takiego powodzenia, podwyższymy ceny o czterdzieści procent. Zwracam uwagę pani na organa plciowe tego automatu. Jest to najstaranniej wykończona część. Aparat elektryczny, umieszczony w odpowiednim miejscu, porusza cały organizm i rozprowadza wszędzie ciepło, które można regulować podług życzenia. Tu jest kontakt. Gdy się automat odpowiednio umieści, można wygodnie kontakt dosięgnąć ręką. Jest on ulepszony. Jeden raz, to jest jedno... użycie... jak pani apetyt? I tak, dalej. Najdziwniejsze, że automat zdaje się odczuwać nawet więcej jak osoba normalna. Obok kontaktu ma pani guziczek akustyczny, dzięki któremu słyszy się rozkoszne. melodyjne i czarujące okrzyki, naśladujące do złudzenia prawdziwe dźwięki. Aparat ten wynalazł człowiek, ktorego zdradzała ustawicznie żona.

Przysłano go do nas z Ameryki, gdzie już sprzedano pięćdziesiąt tysięcy egzemplarzy. Jeżeli pani chce go wypróbować, pozostawię panią chwilę samą. Spróbować to znaczy przyswoić sobie. — Ale gdybym popełniła jakąś nieostrożność? — Zapewniam panią, że to jest dziecinnie łatwe....

Tak proste jak zaświecić i zgasić u pani elektrykę. — A jeżeli to się zepsuje?

— Zepsucie jest zarazem zatrzymaniem.

— Wreszcie jeżeli nie będę mogła się uwolnić? — Ależ to nie jest ciężkie! On waży zaledwie osiem kilo. — A więc spróbuję!

— Skoro pani skończy, proszę nacisnąć guzik, a ja zaraz przybiegnę.

— Po pół godzinie Hanka zadzwoniła.

— I cóż czy pani zadowolona?

— Ależ to cudowny wynalazek!

— Cudowny! już więcej nie będzie chorób, zdrad, zbrodni z miłości, rozpaczliwych zaniedbywań, samobójstw etc.

— Lecz cóż się stanie z mężczyznami, skoro już nie będą potrzebni? Wynalazca pamięta o nich! Jako człowiek rycerski pomyślał naprzód o płci żeńskiej i stworzył to arcydzieło, które sprawiło pani tę rozkosz. ktorej żaden mężczyzna nie byłby dać w stanie. Aparat dla mężczyzn już jest w robocie. Wykończa się go właśnie i nie pozostawi on nic do życzenia.

Będzie mówił. Będzie składał przysięgi wierności i dotrzymywał co będzie nowością! Pani zobaczy, że znajdujemy się wobec rozwiązania kwestji społecznej. Została ona wreszcie rozwiązana. Nie będzie dzieci! To jest koniec świata.

— Jestem olśniona! — Niema nic niemożliwego dla wiedzy, proszę pani, nic!

— Przed domem czeka moje auto, proszę włożyć tam młodego człowieka.

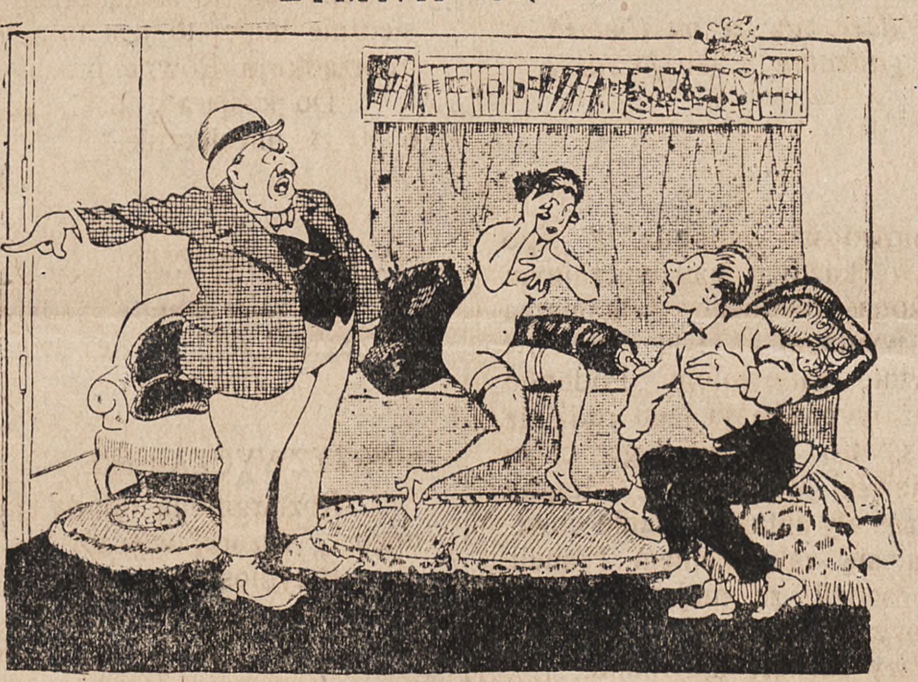
— Proszę polecić go przyjaciółkom... i proszę go zbyt często nie pożyczać, bo go pani zniszczą.....................

. . . .

— I tu Hanka się obudziła.

— Ach westchnęła. Człowiek, jest szczęśliwy tylko we śnie!

ZIMNA KREW.



MĄŻ: Wynoś się stąd, łajdaku!..
ON: Zara... zaraz...
MĄŻ: Wynoś się!
ON: Nie m... mogę się ubrać... może pan dobrodziej ma przypadkiem łyżkę do trzewików?..

**NIEPOTRZEBNIE SIĘ WMIĘSZAŁ.

Jeden Pan widzi, jak chłopak od szewca bije małą dziewczynkę.

„Chciałbym twoim ojcem być, łobuzie"!

Chłopak: „Mów Pan z moją matką, ona jest wdowa"!

ooo

**POWÓD.

„Co się stało, Pan się znowu rozwiódł?

„Tak, z powodu ostatniej służącej".

„Mój kochany Przyjacielu, szukasz tylko pretekstu".

„Mój Boże. żaden preteks „powód był, żenazwała moją żonę głupią gęsią".

„Teraz dopiero nie rozumiem, co to może mieć wspólnego z rozwodem"?

Napisałem w książeczce służbowej:

„rzetelna i szczera".

ooo

**DOKŁADNE WYJAŚNIENIE.

Czy duży był ten czek co zgubiliście? pyta urzędnik.

Nie, nie bardzo wielki — tak jak kartka pocztowa.

ooo

**FATALNOŚĆ.

Mały Józio, pewnego pięknego dnia, przyszedł znacznie później jak zwykle do domu. Siostra jego, szesnastoletnia panna zapytała go co robił tak długo poza domem.

„Bawiłem się w listonosza, wszędzie na całej naszej ulicy doręczałem listy".

„Skąd wziąłeś tyle listów"?

„Wiesz przecie te z komody. co taką ładną wstążeczką były obwiązane".

**UZNANIE.

On: Najdroższa, czy pani chce zostać moją żoną?

Ona: Nie mogę. Ale pański dobry gust, będę umiała ocenić,

ooo

DLA NIEJ.

Ona: Czy nie możesz dla mnie przestać pić?

On: Ależ ja nie piję dla ciebie. *H.*

ooo

JEDNO LICZY NA DRUGIEGO.



— *„Kocham Cię... i liczę zawsze na Ciebie“.*
— *„Doskonale się zgadzamy... bo ja także liczę na twoje dolary!*

TROJACZKI GAŁGANIARZA.

Jak wiadomo Francja stopniowo się wyludnia. Z tego powodu gazety zwykle donoszą o każdym nadzwyczajnym wypadku urodzin. Niedawno żona, biednego gałganiarza powiła trzy córeczki. Ojciec nie wymagał aż tyle i nie był z tego potrójnego ojcostwa zbytnio zadowolony. Podobno kiedy otrzymał wiadomość o tym wypadku w jego rodzinie powiedział „Cóż za twardy cios.“ Co do twardego ciosu to istotnie nie ulega on najmniejszej wątpliwości. Mógłby ktoś przypuszczać, że te trojaczki zostały entuzjastycznie powitane przez tych, którzy interesują się zaludnieniem Francji. Myliłby się również ten ktoby sądził, że mając trojaczki doznaje się poparcia finansowego czy też otrzymuje się upominki, nagrody dla ojca lub wyrazy zachęty dla matki.

W rzeczywistości szczęśliwy ojciec dostał w urzędzie gminnym 50 fr. pozatem, dwadzieścia od jakiejś starej pani, która nigdy nie miała dzieci i dwanaście od młodej kobiety która pragnęła mieć jedno. Gdyby zwolennicy repopulacji byli sumienniejsi i lepiej zorganizowani cała ta sprawa byłaby odpowiedniej przeprowadzona. Trzeba dodać, że odtąd patrzą kobiety na gałganiarza niejako ze strachem. Podobnie jak na pewnego młodego człowieka, który miał troje dzieci w przeciągu trzech lat. Nie mógł on nigdy znaleść kochanki. Jego reputacja zrażała nawet najbardziej pożądające zabawy i użycia.

Bo gdyby za każdym razem..... Dokąd by to zaprowadziło? *H.*

BRAK MLEKA.

Mąż: Uważaj dobrze na naszą mamkę.
Chodzi za nią fabrykant sera.

POZA NIEBEZPIECZEŃSTWEM.

Głos z aparatu telefonicznego: Niezmiernie mi przykro lecz muszę panią zawiadomić, że syn jej został zaaresztowany za zbyt szaloną jazdę autem.

Stara matka: Dzięki Ci Boże, przynajmniej jest bezpieczny w areszcie! *H.*

ILUZJA.

Pewien krawiec właściciel małego zakładu krawieckiego pragnął usilnie, ażeby jego zakład robił wrażenie wielkiego magazynu. W tym celu poumieszczał napisy jak „Zarząd“ i tem podobne, na drzwiach poza któremi naprawdę nic nie było.

Jedyne drzwi nie fałszywe nosiły napis: „Pokój dla prób.“ Prowadziły one do sypialni krawca.

Dwaj panowie stoją na schodach trzechpiętrowego domu. Obok nich przechodzi urocza kobietka.

— Ona jest milutka —
— Tak. tak, owszem, wcale, wcale,
— Czy znasz ją?
— Z widzenia. Przychodzi zdaje się do profesora Akademji na pierszym piętrze.
— Rzeczywiście? —
— Odwiedza zdaje się również rentiera na II. piętrze.
— Ach!
— A dziś rano wyszła od artysty-malarza z III. piętra —
— Bydlę! Byłbym się jej zaraz ukłonił gdybyś mi był powiedział, że to jest kochanka dla całego domu. —

NAPRAWIONA NIESPRAWIEDLIWOŚĆ.

Szef: Zapewne ma pan zupełną słuszność. Skoro pan wykonywuje tę samą pracę co pan X. a zarabia 50 zł. miesięcznie mniej to jest to niesprawiedliwość, którą natychmiast uporządkuję. Równa praca. Proszę ze mną do kasy.

Do kasjera „od 1-ego zmiejszy pan panu X. pensję o 50 zł. miesięcznie.“ *H.*

NA CMENTARZU.

To jest istotnie zadziwiające same pochwalne napisy na nagrobkach! Gdzież więc są pochowani źli ludzie? *H.*

**PRZYZWYCZAJENIE.

Roztargniona młoda nauczycielka, do swojego narzeczonego: „Wczoraj wieczór nie przyszedłeś.

Przyniosłeś pisemne usprawiedliwienie od twojej matki?

**LOTERJA SZCZĘŚCIA!

Walenty: Ogromnie mnie dziwi, że przy jutrzejszej uroczystości kościelnej, urządzacie loterję szczęścia — przecież to grzech!

Małgorzata: Ach — to nie jest żadna loterja szczęścia, tam absolutnie nikt, nic wygrać nie może.

NAWET, GDYBY...



ONA: Dlatego chcesz mię poślubić bo wuj zapiszę mi kamienicę.
ON: Nawet gdyby kto inny zapisał ci, także bym cię pragnął...

ZUPEŁNIE PROSTE.

Nie wiem doprawdy jak mogłeś pozwolić sobie kupić w tych czasach auto —

— Pożyczyłem na dom, a teraz buduję garaż. – Nowy garaż? z czego go zapłacisz? —

— Pożyczę na auto — No dobrze, ale w końcu będziesz musiał pewnego dnia zapłacić. –

— Nic nie szkodzi, to wtedy pożyczę na garaż – *H.*

ooo

** ZŁOŚLIWE USPRAWIEDLIWIENIE.

Pewna aktorka wzięła ze sobą na spacer do parku swojego pieska.

Po drodze spotkała swoją śmiertelną rywalkę, nbraną w nowy płaszcz futrzany.

Piesek w radosnych podskokach zaczął się zbliżać do futra aktorki.

Właścicielka pieska usprawiedliwia swojego faworyta z największą uprzejmością:

„Niech pani przebaczy mojemu Fido, ale on jest na „króliki" zajadły".

ooo

** ANI RUSZ NIEMÓGŁ ROZPOZNAĆ.

Filip znał dwóch braci bliźniaków, którzy byli do siebie tak podobni, że nawet w najbliższej rodzinie nie zawsze ich rozpoznać mogli.

Z jednym z nich zaprzyjaźnił się Filip i mówili sobie ty.

Pewnego razu spotyka Filip właśnie owego przyjaciela, którego jednakowoż ma za brata tegoż i zagaduje go per pan.

Dlaczego mowisz mi pan, przecież jesteśmy na ty?

Opowiadaj to pan swojej babci, ale nie mnie, zresztą zapytaj pan o to swojegó brata.

ooo

** METEOROLOG.

Ależ Panie Profesorze, przy dzisiejszej psiej pogodzie, wychodzi Pan bez parasola?

Milczeć! nie mieszać się do spraw, o których się niema pojęcia.

Ja przepowiedziałem na dzisiaj, najpiękniejszą pogodę, nie mogę przecież paradować z parasolem.

ooo

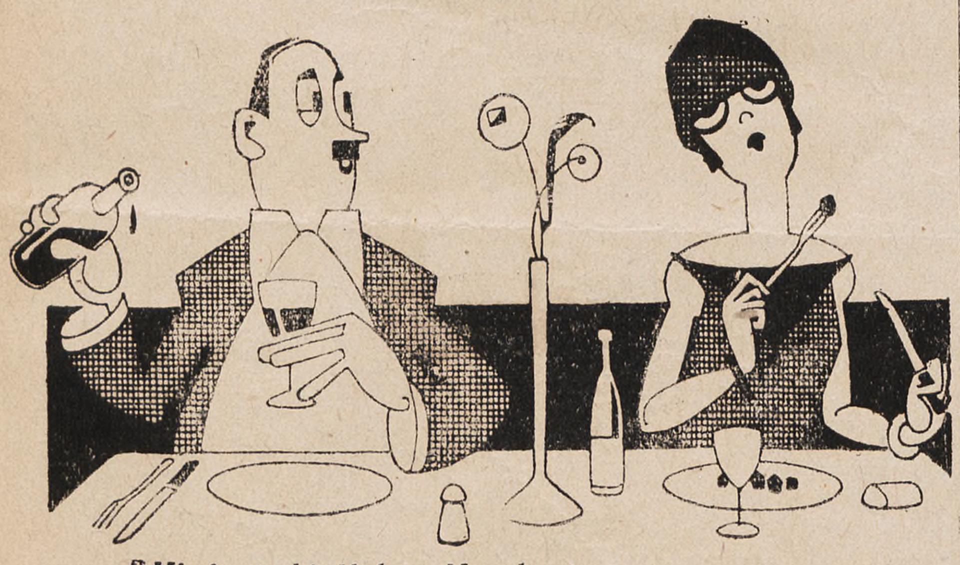
** DOBRE ŹRÓDŁO.

Pan: Znowu dzisiaj molestujecie mnie żebraniną, przecież wczoraj obficie was zaopatrzyłem?

Żebrak: Właśnie dlatego.

ooo

MODERNE.



—*Kiedy twój ślub z Karolem?*

— *Nigdy niech żyie wolna miłość!*

— *Słusznie, niech żyje, ale co właściwie małżeństwo przeszkadza wolnej miłości?*

**NIE UDAŁO SIĘ.

U państwa Meierów robiono próby z aparatem do zbierania prochów.

Mimo wszelkich zalet, p. Meier usłyszawszy cenę, zniechęcił się do kupna,

Zatępca firmy, stara się wszelkiemi sposobami nakłonić p. Meiera do kupna.

„Aparat posiada gwałtowną siłę w zbieraniu nie tylko prochów, ale nawet gładko bierze monetę złotową z podłogi".

„Daj Pan spokój wpada mu w mowę p. Meier, u nas złote nie leżą po ziemi".

„Mogę Państwa przekonać, że aparat nie tylko z podłogi, ale z ręki, każdego kąta, nawet z każdej kieszeni gładko bierze".

„No wie Pan co, do tego ja nie potrzebuję aparatu" przerywa poirytowany pan Meier, to załatwia już moja żona sama".

ooo

NIC TAK STRASZNEGO.



ON: Pogardzasz mną? Odpychasz mnie! czuje, rozum tracę:

ONA: Bądź spokojnym: nie można utracić tego, czego się nigdy nie miało:

ooo

** SZÓSTA FLASZKA.

Pewien śniadańkiewicz, uraczył się raz tak winem że upadł pod stół i zasnął.

Po przebudzeniu, gdy kazał sobie rachunek podać, gospodarz, zażądał zapłaty za sześć flaszek wina.

„To jest niemożliwe", mówi gość, „mój żołądek tylko pięć flaszek „wina pomieścić może".

„Bardzo wierzę" odpowiada gospodarz, dlatego Panu szósta flaszka poszła do głowy!

ooo

** PŁACZ I ŚMIECH.

Ból i cierpienie, łączą ludzi, bo każdy z tego samego powodu płacze.

Przy śmiechu jest inaczej kochany przyjacielu, bo każdemu co innego komicznem się zdaje.

ooo

** MIĘDZY STUDENTKAMI

Dlaczego docenta prywatnego Dr. Piórkiewicza, nazywają telefonem?

Bo on najczęściej ma tylko jednego słuchacza.

ooo

Niezawodny środek na porost włosów.

(autentyczne).

Pewien domokrążca, nawiedziwszy mnie namawiał koniecznie do kupna niezawodnego środka na porost włosów pod nazwą „Rapidol".

Ponieważ kolosalna łysina jaką ten człowiek posiadał, imponująco się przedstawiała, odpowiedziałem mu:

„Człowieku, jeżeli twoja łysina ma być reklamą na ten niezawodny środek, szukaj sobie lepiej innego zajęcia".

Domokrążca skonfudowany wyniósł się po cichu.

Pomyślałem sobie: Jeżeli ten człowiek ma trochę sprytu, to powinien sobie kupić perukę, gdyż na podobne przyjęcie jakie doznał u mnie, musi być wszędzie przygotowany.

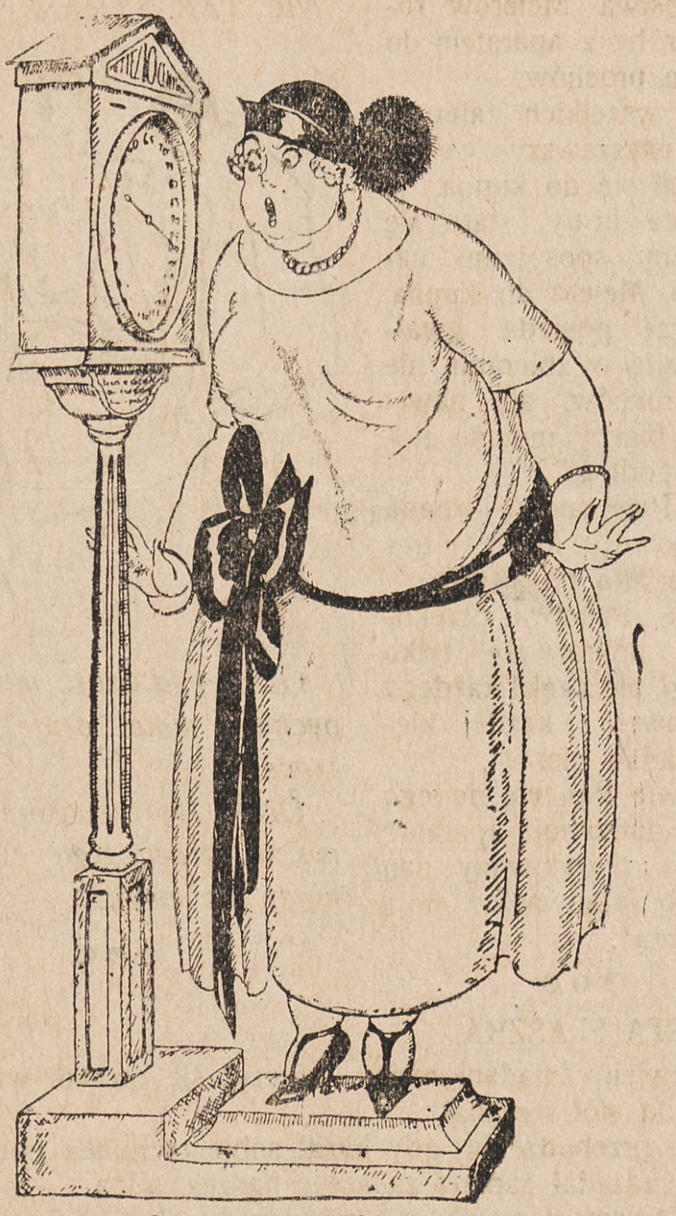
Po pewnym czasie, widzę tego człowieka na jarmarku. Nad swojim kramem umieścił duży szyld z napisem:

„Baczność! Każdy, kto nie będzie używał „Rapidolu" dostanie taką łysinę jak ja!

Mojem nieszczęściem było, że ten cudowny środek, o jeden miesiąc później został wynaleziony, jak ja wyłysiałem"!

ooo

POCIESZAJĄCE.



— *Co ważę aż 100 kg?*
— *Niech się pani nie martwi, ta waga jest niedokładna... zawsze wskazuje o 50 kg mniej!*

⊙⊙⊙

Do restauracji wchodzi elegancki pan z trojgiem dzieci. Zamówił on obiad z kilku dań dla siebie i dzieci. Skoro już wypił po obiedzie czarną kawę a dzieci jeszcze jadły lody zwrócił się uprzejmie z prośbą do kelnera. „Pan będzie tak łaskaw uważać na dzieci. Mam nadać ważny telegram więc przejdę na chwilkę naprzeciwko na pocztę.“

Kiedy ów pan dłuższy czas się nie zjawiał, kelner zaczął rozmawiać z dziećmi.

— Cóż to jest, że tatuś nie wraca? —

— Ależ to wcale nie jest nasz ojciec. Ten pan zaczepił nas na ulicy i powiedział.

„Jeżeli chcecie zjeść lody to chodźcie ze mną —

Był księciem podobnie jak wszyscy mieszkańcy Bałkanu skoro wyjadą za granicę. Tylko jego się słyszało w nocnym kabarecie jak przewodniczył przy stoliku wraz z czarnymi artystami i złotowłosemi tancerkami. Opowiadał, że ma zbrodnię na sumieniu, gdyż zabił swą żonę. Była ona niepłodna, a na Bałkanie istnieje takie prawo. Po kolacji książę-sinobrody odszedł zabierając z sobą małą blondynkę z pośród tancerek.

Nazajutrz koleżanki zasypywały ją pytaniami o księcia. — Mogę wam tylko tyle powiedzieć moje kochane: Biedna księżniczka zginęła niewinnie. —

Mąż: I po cóż tobie prawa obywatalskie. Nie będziesz nawet umiała z nich korzystać i nie wiesz na jakiego kandydata głosować.

Żona: Owszem wiem doskonale, przeciwko temu na którego ty głosujesz.

◎ ◎ ◎

JEJ CZĘŚĆ.

— Więc cały spadek wzięli adwokaci?
A cóż dostała Ewa?
Ewa dostała adwokata —

KARA.

— Więc wczoraj znowu kłóciłaś się z mężem?
— Tak, nie masz pojęcia co to za brutal.
Dziśbym go porzuciła, gdybym nie była przekonana, że zasługuje na karę. —

TELEFON.

Wobec telefonu nie można nigdy być dość ostrożnym tak dalece jest niedyskretny. Często bywa telefon przyczyną domowych nieporozumień. Kiedy żądamy czasem połączenia w jakiejś sprawie równie ważnej jak pilnej, słyszymy rozmowy podobne po następującej.

— Hallo, hallo, 1234?
— Tak proszę pana.
— Czy zastałem panią X.?
Nie, niema jej w domu.
— Proszę ją uprzedzić, że przyjdę spać dziś wieczór.
Doskonale, a w czyim imieniu?
„Honni sort qui mal y pense“
Po sprawdzeniu okazało się, że chodziło o hotel. *H.*

⊙⊙⊙

DOWCIPNY URZĘDNIK.

Podróżny: Proszę o trzy bilety do f..... dla mnie dla mojej żony i teściowej.

Kasjer: Niema biletów dla teściowych.

Podróżny: Dlaczego?

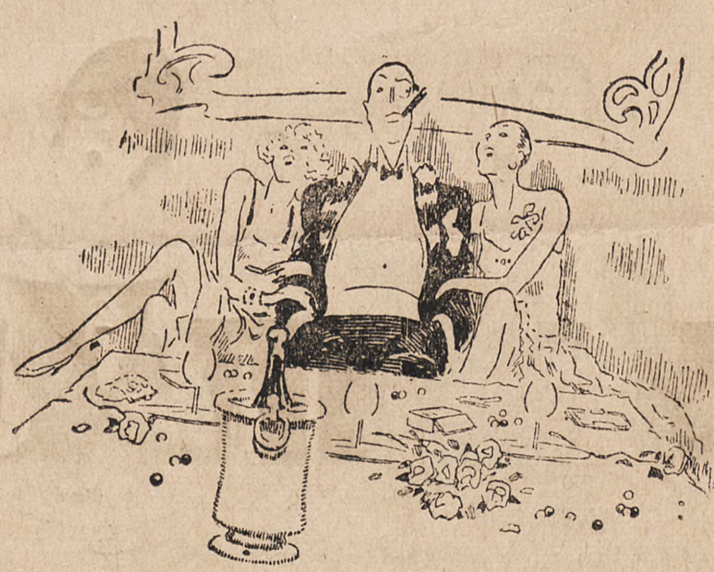
Kasjer: Jest to pociąg pasażerski podróżujących dla przyjemności. *H.*

⊙⊙⊙

Moryc dostał od Jakuba zamówienie na dwadzieścia par obuwia. Pani Morycowa, której zależało na tem, żeby jaknajwięcej sprzedać poradziła swojemu mężowi, żeby włożył do paczki, którą mieli wysłać zamiast dwudziestu czterdzieści par. Twierdziła, że Jakób nie będzie śmiał odmówić kupi wszystkie pary i w ten sposób zarobią podwójnie.

Za kilka dni przyszła paczka i list od Jakóba. Donosił że po namyśle doszedł do przekonania, iż nie potrzebuje już owych dwudziestu par obuwia, które zamówił. Wobec czego bardzo przeprasza i odsyła je z powrotem. *H.*

▽▽▼



— *Weź nas ze sobą na Riwierę... a ręczę ci że będziesz opływał we wszystko...*
— *Kiedy widzicie moje kochane.. ja już nie umiem pływać...*

NA RANDCE.



— *Wybacz że się spóźniłem, przysięgam Ci, miałem ważne sprawy do załatwienia.*
— *Daj spokój, a twoje fałszywe przysięgi zachowaj dla egzekutora podatkowego!*

SŁABA POCIECHA.

Autor: Jakie jest ogólne wrażenie po I. akcie?
Przyjaciel: Sądzę, że nikt z teatru nie wyjdzie. Pada straszny deszcz. *H.*

SKRZYDŁA.

Czy to prawda, że jako lotnik możesz już po 15 latach iść na emeryturę w randze pułkownika, otrzymując pełne pobory? —
— Ależ tak, czasem nawet wcześniej jako anioł — *H.*

W ZAKŁADZIE DLA OBŁĄKANYCH.

Dozorca; Przyszedł jakiś pan i chce koniecznie wiedzieć czy z zakładu nie uciekł jakiś pacjent.
Lekarz: Dlaczego?
Dozorca: Ktoś porwał mu żonę. *H.*

CIĘŻKA PRACA.

W pewnej szkole nauczycielka poleciła dzieciom zapracować złotego i przynieść na cel dobroczynny. Kiedy odbierała pieniądze, — mały Staś powiedział. „Ja dostałem od tatusia."
— Ależ to nie jest zapracowane —
Staś: Widać, że pani nie zna mojego tatusia. *H.*

ROZTARGNIONY PROFESOR.

Profesor nigdy nie zdawał sobie sprawy z tego co się z nim dzieje. Toteż zdziwił się kiedy pewnego dnia zobaczył na swem biurku bukiet. „Cóż to ma znaczyć?" zapytał żony. „Czyżbyś zapomniał?" Wszak dziś to rocznica twojego ślubu." — „Jeżeli tak powiedział profesor uprzejmie, to przypomnij mi proszę jak będzie rocznica twojego ślubu, żebym mógł się tobie zrewanżować. *H.*

STARA FIRMA.

— Wasza firma musi być już bardzo stara.
— Dlaczego? —
Zeszłego roku nabyłem w Egipcie kilka niezmiernie oryginalnych przedmiotów. Mówiono mi, że mają przeszło cztery tysiące lat. Kiedy je dokładnie zbadałem, znalazłem na nich znak waszej firmy. *H.*

DOŚWIADCZONA.

Pani: Więc zgodziłaś się do zakładu dla obłąkanych i chcesz odejść odemnie Maryniu. Czy sądzisz, że to dla ciebie odpowiednia służba?
Służąca: Napewno proszę pani. Byłam przecież u pani dwa lata. *H.*

POCIECHA

Artysta: Wiesz X. krytyk „Wiadomości" strasznie zjechał moje obrazy.
Przyjaciel: Nie masz się o co martwić. On nigdy nie ma o niczem własnego zdania, jak papuga powtarza to co mówią inni. *H.*

USŁUGA PRZYJACIELSKA.

Profesor: (oprowadzając gościa po ogrodzie): Te rośliny należą do rodziny Begonia.
Gość: Pan zapewne przechowuje je aż do powrotu tych państwa. *H.*

DYLEMAT.

Jerzy: Wiesz jestem w wielkim kłopocie. Ktoś napisał do mnie, że mnie zabije jeżeli nadal będę chodził z jego żoną.
Henryk: Wielka rzecz, to przestań.
Jerzy; No tak, ale widzisz list jest bez podpisu. *H.*

LOS POLICJANTA.

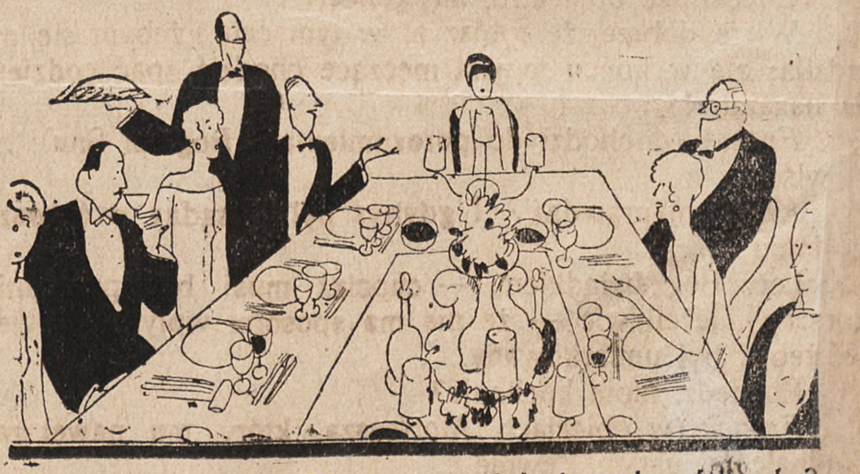
Mały chłopczyk: Proszę pana, pan jest potrzebny pod numerem 54.
Policjant: A cóż tam się stało?
Mały chłopczyk: Nasza nowa kucharka bardzo się nudzi.

ZAJMUJĄCA LEKTURA.

Pani domu: Przypuszczam, że podobała się panu książka którą panu pożyczyłam.
Pan X. Owszem ogromnie, ale muszę się przyznać, że bardziej zainteresował mnie list, który w niej znalazłem. *H.*

OBUSTRONNE GRZECZNOŚCI.

Bardzo mi przykro, że moja kurka przedostała się do pańskiego ogrodu i może co uszkodziła.
Nic się nie stało, tylko mój pies pożarł pana kurkę.
Nadzwyczajnie się złożyło, ja właśnie przejechałem pańskiego psa.



PANI: Janie! Dlaczego podajecie najprzód rybę?
LOKAJ: Bo ryba już dłużej nie mogła czekać...

Migrena

Kizia rozbiera się zupełnie sama w chińskim buduarze. Duże maski, które się uwydatniają na kremowym jedwabiu ścian i małe chimery, pełzające jak dziwaczne jaszczurki po czarnych meblach, są ogromnie tem zdziwione.

Gdzież jest właściwie Franek?

Napewno nie dąsa się! — Duże maski i małe chimery wiedzą o tem dobrze, że kiedy Kizia się rozbiera, to żadne dąsy nie są możliwe. — Niestety! Franek jest chory, na migrenę i skoro tylko wrócił do domu, położył się zaraz spać. — Kizia spogląda od czasu do czasu przez uchylone drzwi na swoje biedne kochanie, nieruchome w łóżku. Wygląda jak gdyby spał, ale nie śpi; za bardzo go głowa boli.

Przysłuchuje się jak krew przebiega przez zbolałe arterje i walczy z jego porażonym mózgiem, przytem jest szczęśliwy, że nareszcie położył się zdala od hałasu i od wszelkiego ruchu, uwolniony od najmniejszego wysiłku i jakiejkolwiek myśli.

— Kizia rozbiera się szybko jak tylko potrafi. — Biedny drogi Tato!

Zapewne pragnie mieć przy sobie jaknajprędzej swoją małą żoneczkę.....

Och! nie w ten sposób jak w inne dnie, naturalnie. Jest przecież taki chory!

Ale żeby go troszeczkę popieściła, delikatnie uśpiła, tak jak młoda matka, która kołysze swoje maleństwo!

Kizia opowiada to wszystko drugiej Kizi, która znajduje się naprzeciwko niej w lustrze, i która bierze udział w jej smutku. Można to poznać z jej skruszonej minki; zwłaszcza kiedy z godnością oddaje się zwyczajnym igraszkom, na których sama Wenus bez wątpienia zatrzymywała się, zanim wyszła z głębi fal.

II.

Skoro nagle nerwową ręką zagaszono światło, zniknął buduar z maskami i chimerami oraz Kizia w lustrze;

Lekkie muśnięcie bosych nóżek po dywanie i obok Franka, którego skronie, dotąd jak gdyby uderzane młotkiem, trochę mniej nielitościwie bolały, coś ciepłego, a zarazem świeżego, otulonego w delikatny batyst, wsunęło się i ułożyło zupełnie tuż przy nim. — Ten ruch bezwątpienia obudził migrenę, gdyż Franek poczuł znowu jak wbija mu do głowy złośliwe szpony. Lecz nie żalił się. Kizia jest taka smutna!

Więc nawet próbuje się uśmiechnąć, żeby ją uspokoić.

Kizia (macierzyńska jak w obec lalki): Więc chore to biedne kochanie? Bardzo chore? Boli śliczna główka?

Franek: Ach mój biedny dzieciaku, mam mózg zupełnie osłabiony.

Kizia sentencyonalnie: Trzeba spać, nie będę ci przeszkadzać.

Odwraca go, okrywa aż po nos i całuje koniuszkami warg, jakby był wymalowany.

Franek (niewyraźnie, spodziewając się wzmacniającego snu): Dziękuję... — droższa...

Kizia (wpatrując się w niego): Biedaku! (delikatnie go łając) swoją drogą zanadto się męczysz... Interesa, cały dzień sprawunki, a wieczór nigdy nie jesteś w domu!

Chcesz iść do teatru, na koncert...

Wiem dobrze, że robisz to w tym celu, żebym się nie nudziła; ale w końcu to jest męczące chodzić spać codziennie nazajutrz!

Franek (dochodzi do porozumienia z Bogiem Snu): ... ... wiście.

Kizia: nieprawdaż? I gdybyś był rozsądny wróciwszy do domu.....

Lecz Bóg świadkiem, — chociaż musi być porządnie zgorszony, jeżeli wie — że nie ma sposobu wpłynąć na ciebie, żebyś był umiarkowany....

Powiedz, moje kochanie?

Franek (w objęciach Morfeusza, który mu nawet zatyka palcami uszy): Pewnie...

Kizia: Ach ty napewno nie dałbyś mi spokoju jak ja tobie. Przyznaj się, szkaradny, namiętny..... Mogłabym mieć migrenę od stóp do głowy, a ciebie by to nie powstrzymało, co?

Franek: (któremu Morfeusz chwilowo wystarcza): — ...

Kizia (trochę urażona): To prawda że ja bardziej od ciebie kocham... mogłabym być chora jak stare spodnie, a nie mogłabym się powstrzymać, żeby cię nie pieścić i nie powtarzać, że cię ubóstwiam. Coprawda nie można wymagać od mężczyzny żeby umiał tak kochać jak kobieta.

Franek: nie znajduje żadnej odpowiedzi na tę głęboką sentencję.

Kizia: Wreszcie! (nieco zasmucona świadomością swej wyższości w miłości, chwileczkę pozostaje zamyślona; poczem odczuwa potrzebę wyrażenia swych niezwykłych uczuć, subtelną grzecznością i łagodnie podnosząc śpiącego, otacza, jego szyję swoim tłuściuchnym ramieniem): Tak będzie ci wygodniej!

Franek: (omal że się nie obudził, żeby zaprotestować lecz obawiał się, że migrena znowu go ogarnie, więc uporczywie spał dalej jak ślimak w skorupie).

Kizia: (która nie mogła uwierzyć w podobną obojętność przytuliła do piersi głowę śpiącego):

— Nie obawiaj się, ułóż się dobrze, mój malutki... Wiesz tu na ramieniu, gdzie tak lubisz... (ze znajomością rzeczy, usuwa batyst koszuli).

Jeżeli się ma migrenę, to najmniejszy fałdzik może przeszkodzić ci zasnąć!

Franek: (który nie chce się obudzić, nie dziękuje inaczej Kizi, za jej delikatne starania, jak tylko lekkiem wdzięcznemc hrapaniem)

Kizia: (obrażona tym chłodem, lecz udająca współczucie): Więc naprawdę jesteś taki chory, mój biedny Franku? (Franek daje znak potwierdzający) To widać. Układa jego głowę trochę głębiej na ulubionem ramieniu i głosem miękkim i pieszczotliwym niejako zdradliwym (jak blondynka): Nie lubisz już twojego gniazdka? Tego do którego pisywałeś takie piękne wiersze? Były one przepojone zapachami, które ulatywały jak ptaszki, skoro podnosiłam ramię? Powiedz?

Franek: (którego aluzja do poezji głęboko wzrusza, budzi się na pół i usiłuje dać dowody, że zawsze kocha swoje gniazdko.

Kizia: żeby się przekonać: powiedz jej że kochasz ją bardzo, twoją Kizię, twoją malutką Kizię. Ach, gdybyś nie miał migreny..

Franek: (zupełnie przebudzony próbując jednak załatwić tę sprawę za pomocą konwersacji): Wiesz przecież doskonale, że cię ubóstwiam Kiziu. Chociaż mam przy każdej skroni jak gdyby bębenek, to jednak myślę o tobie!

Kizia: I podobam ci się?

Franek: (pociągnięty w przepaść) jesteś godna uwielbienia, upajająca...

Kizia: Naprawdę? Ach cóż to to jest za powód z twoją migreną!

Franek: (wielkoduszny wobec tego szczęścia) Migreną skoro tak do mnie mówisz? . . . .

Migrena mści się. Powaliła teraz Franka trzyma go nielitościwymi szponami i uderza jakby młotkiem w jego oszołomiony mózg. On ma wrażenie okropne, że jego mózg, ażeby uciec od bólu, szuka jakiegoś ujścia z czaszki, doprowadzając to tego, że stawy trzeszczą, a oczy występują z orbit.

Biedny chłopak, czuje że wprost warjuje. Jęczy boleśnie, porusza się ostrożnie i konwulsyjnie odrzuca okrycie. Nagle ktoś nim potrząsa i pełen złości głos Kizi zapytuje „Czy nie będziesz już wreszcie raz spokojny“.

Franek (płaczliwie): Ależ Kiziu, cierpię jak potępieniec...

Kizia (wybuchając): Ach nie, ach nie, tego mi nie wmówisz, gdybyś cierpiał na prawdę, byłbyś przed chwilą leżał spokojnie!

Franek (oburzony): Och to przecież Ty...

Kizia (oburzona): Ja! ja! jesteś doprawdy bezczelny... Kiedy co wieczór jest to samo... nie możesz pozostawić mnie w spokoju, narażając mnie na chorobę!

Ja, która upadałam ze znużenia!...

Jeżeli sądzisz, żeś mi sprawił przyjemność?

Ach! Tego trochę za wiele!

Franek (żałosnym tonem) Wreszcie czego chcesz?

Kizia: czego ja chcę? chcę żebyś przynajmniej dał mi spokojnie spać i nie opowiadał mi historji, kiedy to ja jestem chora.

Franek (osłupiał): Ty?

Kizia: Naturalnie!... ty przez twoje wymagania naraziłeś mnie na migrenę! *H.*

KAŻDY PRACUJE.



Stróż: Skaranie boskie z tymi rannymi ptaszkami.... nawet o 4-tej rano uczciwie pracować nie można.
Ona: Ty pracujesz... ja pracuję.... żadna praca człowieka nie hańbi.

PRZED KLATKĄ TYGRYSA.

Dziecko: Mamusiu skąd biedny tygrys mógł sobię kupić taki drogi płaszcz jak ty. *H.*

△ △ △

U SWATA.

Swat: Więc jakże podoba się panu panna?
Kandydat na męża: (z oburzeniem): ależ ona jest zezowata,
Swat: To właśnie doskonale. Kobieta zezowata nie może zawsze uważać wzrokiem na męża i rozkazywać mu.
Kandydat: Gdybym nawet nie zważał na to, to ona się przecież jąka.
Swat: Czyż istnieje coś bardziej pożądanego jeżeli się nie żyje w zgodzie? Trudność wymowy uniemożliwi jej zasypać cię potokiem słów. Radzą ci zdecyduj się jaknajprędzej.
Kandydat: Do tego wszystkiego ona ma garb.
Swat To trudno, mój drogi, wszystkich zalet mieć nie może. *H.*

⊙⊙⊙

— Czy nie zechciałby pan przyjąć mego syna? —
— Kupiec: Owszem, a co on umie?
— Ależ gdyby coś umiał mógłby pracować u mnie. —

DOBROCZYNNY.

Zosia: Wiesz młody X. tańczył ze mną na zabawie wczorajszej siedem razy.
Kazia: Tak? to zapewne zabawa była na cel dobroczynny. *H.*

SCHEDA.

— Lili chwali się, że posiada klejnoty rodzinne —
— Zapewne. Pierścionek zaręczynowy który dostała od narzeczonego był już przedtem w trzech rodzinach. — *H.*

WSPÓŁCZESNA PANNA.

— Pewnego dnia, matka korzystając z nieuwagi swej córeczki, która zostawiła swoje biureczko nie zamknięte, zajrzała niedyskrenie do jej papierów. Znalazła w nich takie oto myśli. —
— Dziewictwo czas stracony —
Dziecko jest to kłopot wyrastający z przyjemności —
— Owoce upadają kiedy są dojrzałe, kobiety o wiele wcześniej —
Takich myśli było około sześć tuzinów. *H.*



— Te upały są straszne i niedość, że męczy mię gorąco... To ona jeszcze... chodzi nieubraną...

F R A Z E S Y.

— Polecam panu tę książkę. Może ją pan czytać z zamkniętemi oczyma. —
— Dlaczego tylu ludzi wybiera się na odkrycie bieguna północnego lub południowego, a nikt nie stara się na odkrycie bieguna północnego lub południowego, a nikt nie stara się odkryć bieguna wschodniego lub zachodniegó? A może tam jest zbyt gorąco? —
Trzebaby bardzo wprawnego ucha żeby coś zobaczyć—
— On miał tę beszczelność być łysym —
— Jego styl był tak ciężki, jak gdyby pisał piórem wołowym. — *H.*

◎◎◎

MIĘDZY PRZYJACIÓŁMI.

— Ach te przygotowania do wyjazdu! Wybór toalet które trzeba zabrać, te bagarze!
— Wiesz ja sobie to tak ułatwiam, że zabieram wszystko, a zostawiam tylko męża. *H.*

⊙⊙⊙

MAŁA ZEMSTA.

Pewna krawcowa dała do wystawy w swojej pracowni suknię skromną a zarazem elegancką, która się zapinała z przodu. Poniżej leżała karteczka „Najbardziej praktyczna suknia do miłości,“ Napis ten wywołał pewne zgorszenie, gdyż działo się to na prowincji. Żona pewnego funkcjonarjusza zwróciła uwagę krawcowej na tę niewłaściwość. Ta przyjęła upomnienie z uśmiechem, lecz widząc, że owa dama była skłonna do wielu ofiar, ażeby uzyskać awans dla swojego męża zmieniła poprzedni napis na następujący. „Najodpowiedniejsza suknia dla petentek.“ *H.*

DEDYKACJA.

Pannie X. wdzięczna córka.

⊙⊙⊙

NA BALU.

— Któż to jest ten jegomość? —
Nie wiem, to musi być jakiś geolog, ciągle bada grunt.

NIEWIADOMA ILOŚĆ.

Ciotka: Twój narzeczony Ewo wygląda bardzo młodo. Czy wyjawiłaś mu ile masz lat?
Siostrzenica: Częściowo. moja ciociu.

⊙⊙⊙

O pani ileżbym dał za to by być na miejscu pani pieska.
Naprawdę? Idę, z nim właśnie do weterynarza, ażeby mu obciął ogon. *H.*

● ● ●

KOMPLEMENT.



— Wiesz Amaljo — zapomniałem wziąć mapę. Ale chwała Bogu mam w głowie całą drogę. — To ta droga musi być bardzo ograniczona?

● ● ●

**ZA MAŁO RĄK.

Ona, na dworcu: czy mógłbyś jeszcze potrzymać mi parasolkę zanim bilet kupię?

Obciążony do niemożliwości różnemi pakunkami małżonek: Najchętniej, załóż mi za ucho.

⊙⊙⊙

JEGO SMUTEK.

Pijak do towarzysza: Utop twój smutek w winie.

Towarzysz: On jest silniejszy odemnie, a zresztą to byłoby morderstwo. *H.*

□ ▭ □

NIC DZIWNEGO.

— Nasza służąca musiała się urodzić podczas mgły —

— Dlaczego? — Czego się dotknie tego nie można znaleść. — *H.*

⊙ ⊙ ⊙

POMYSŁ MATKI.

Pan X.: Mój nowy wspólnik jest nienasycony, cokolwiek zobaczy to zaraz chciałby mieć.

Pani X; Musisz zaraz przedstawić mu naszą córkę. *H.*

⊙⊙⊙

Kobiety zawsze są niezadowolone. Nazywałem ją perłą i dawałem jej kwiaty — a ona chciała przeciwnie. *H.*

— Skoro wyjdę za mąż, będę miała trzy służące. — Prawdopodobnie będziesz miała trzysta, ale nie naraz. *H.*

⊙⊙⊙

NA BALU.

Ona; Mój mąż jest taki zazdrosny, że przez to nie mogę nigdy tańczyć z żadnym przystojnym mężczyzną.

On: Doskonały system ja też tak robię.. *H.*

⊙ ⊙ ⊙

ROZSTANIE.

Ciotka: A więc twój narzeczony wyjechał wczoraj? Rozstanie było napewno bolesne.

Siostrzenica: O tak ciociu, każda cząsteczka ciała jeszcze dotąd mię boli. *H.*

⊙●⊙

OBOJE MAJĄ RACJĘ.

Żona: Nie zapominaj kochany Tomaszu, że niejedem mąż, zawdzięcza powodzenie w życiu swej żonie.

Mąż: To prawda, lecz niejeden maż zawdzięcza powodzenie w życiu żonę. *H.*

Skoro mąż wrócił z biura do domu, żona przywitała go z płaczem: „Twoja matka znowu mnie obraziła“. Ależ kochanie to niemożliwe, matka mieszka przecież w odległości tysiąca mil. —

Tak ale podczas twojej nieobecności przyszedł do ciebie list. Otworzyłam go naturalnie i przeczytałam. Nie było to nic ważnego ale post scriptum było do mnie.

— Droga Zuziu pokaż proszę mój list Karolowi, zależy mi na tem żeby go przeczytał. *H.*

⊙⊙⊙

Pani: Justynko nie mogę sobie przypomnieć gdzie zapomniałam jedwabne dessous.

Służąca: Może przynieść księgę adresową? *H.*

NIEWINNY.

Sędzia: Oczywiście przyznaje się pan do winy. Zresztą skradzione rzeczy znaleziono u pana.

Oskarżony; Te przedmioty istotnie wydają mi się znajome, mimo to do winy się nie przyznaję. Mój adwokat przekonał mnie, że jestem niewinny. — *H.*

⊙⊙⊙

PILNA PRACA.

Mąż: (przez telefon do żony) Bardzo mi przykro kochanie że dziś muszę później wrócić do domu. Niestety mam z pewnym klientem w biurze bardzo ważną sprawę do załatwienia,

ŻONA: Biedactwo dziwię się jak wogóle możesz pracować w biurze przy tym jazzbandzie. *H.*

⊙⊙⊙



Powiadają że cnota jest najcenniejszym skarbem kobiety. — Szkoda że tego skarbu niemożna nosić na szyji lub w jakimś widocznem miejscu!..

Sprytny szofer.

Państwo T. kończyli właśnie jeść obiad, kiedy ze zdziwieniem usłyszeli dźwięk dzwonka. Któż to może być co przychodzi nudzić nas o tej porze, mruknął pan domu. — Nie mam pojęcia, odparła jego żona, ładna pani Genia. – Jakiś szofer pragnie mówić z jaśnie panią, oznajmiła pokojówka.

— Szofer? Małżonkowie popatrzyli na siebie zaniepokojeni. — Niech wejdzie, powiedział wreszcie pan T., trzeba dowiedzieć się o co chodzi. — Po chwili wszedł do pokoju człowiek gruby, czerwony na twarzy o siwych włosach i sprytnej minie. Trzymał on w ręce mały pakiecik, owinięty w gazetę.

— Czego pan sobie życzy, zapytał p. T.

Proszę pana chciałem zawiadomić, że znalazłem w moim taxi torebkę. Zdaje się, że to żona pana ją zgubiła... Moja torebka!

Pani Genia pobladła, rzuciła się naprzód, chcąc wziąść torebkę, ale mąż ją uprzedził.

Zobaczyłem adres w środku, ciągnął dalej szofer i pomyślałem sobie, że jeżeli odniosę torebkę zanim pójdę do domu na obiad, to nie będą państwo potrzebowali udawać się na poszukiwania... Daj mi moją torebkę, przerwała p. Genia. Powoli, powoli dam ci ją jak mi się będzie podobało — Karolu, oddaj mi moją torebkę, ja tak chcę! próbowała wyrwać mu ją z rąk – Moja droga, przesądzasz jeżeli tak się upierasz, żeby mi ją odebrać, to musi tam być, coś w środku, czego ja nie mam widzieć. — Moje sprawy ciebie nie obchodzą. Zabraniam ci ją otworzyć.

— Zapominasz, że jestem twoim mężem.

Karolu, proszę cię... zresztą szofer...

— Jego napiwek na tem nic nie ucierpi... zaczeka dwie minuty. Proszę się nie spieszyć, odpowiedział szofer – filozof. Pani Genia uczyniła jeszcze ostatni wysiłek, lecz mąż ją osunął.

Zrozpaczona upadła więc na fotel, zakrywając twarz dłońmi. — Pan T. wysypał całą zawartość torebki na stół i sporządził następujący inwentarz: puzderko, puder i róż, klucze, portmonetka zawierająca 19 zł i 40 gr, papierośnica, zapałki, chusteczka, druga chusteczka z puszkiem, bilet na premierę, mały słoń z kości słoniowej, lusterko trochę wyszczerbione, próbki materjałów i wstążek... i papiery......

– Karolu błagam cię, zostaw to, prosiła Genia, która mając zasłoniętą twarz mimo to obserwowała wszystko co mąż robił...

—Karol nieczuły na prośby, wzruszył ramionami...... Adresy krawcowych, fryzjerów, koronek, manicurzystki, dwa lub trzy rachunki... Ach, Ach, oto szary filcowy kapelusz! Do kata 80 zł! a powiedziała mi 25 zł!

Ach, Ach, rozumiem teraz dlaczego tak się obawiałaś.. Ależ głuptaszku nie ma za co uderzyć kota! Masz, weź sobie twoją najdroższą torebkę i nie błagaj mnie w przyszłości. A pan, drogi panie zaczeka chwileczkę, zaraz coś przyniosę...

Genia porwała torebkę. Kiedy pan T. wyszedł z pokoju, szofer zbliżył się do niej. – Proszę pani, oto list od Edwarda... Musiałem oglądnąć papiery, żeby się dowiedzieć do kogo torebka należy. Kiedy przeczytałem:

„Moja ubóstwiana Ziutko, twój mąż to stare bydlę, któremu nigdy dość nie dokuczymy“ i skoro zobaczyłem, że to było podpisane Edward, zaraz zrozumiałem, że to jest rzecz, którą trzeba schować i włożyłem do kieszeni,

Gdybym był teraz pani nie zastał, byłbym oddał torebkę mężowi pani. W każdym razie nie chciałem oddać mu tego miłosnego liściku. Pani jest zbyt miłą. Taka ładna kobietka jak pani, mój Boże! Trzebaby być bez serca, żeby jej sprawić przykrość.

— A kiedy zmieszana i uśmiechnięta Genia wybełkotała: Dziękuję... Och! jak panu podziękować? Czy jest coś co mogłoby panu sprawić przyjemność?

Wtedy stary odpowiedział trochę filuternie:

„Mieć o trzydzieści lat mniej i być Edwardem“!

Uprzejmy kupiec.

Kupiec (przy telefonie): Pończochy koloru ciała? Mamy naturalnie proszę pani. Ale jaki jest kolor ciała łaskawej pani różowy, żółty czy czarny?

Tatusiu, guwernantka powiedziała mi, że jak będę grzeczny to pójdę do nieba, a Ty mówisz, że pójdę do cyrku. Chciałbym wiedzieć kto z was właściwie mówi prawdę.

Znany fabrykant Ford, wygłosił pewnego razu na bankiecie mowę, chwaląc się, że z jego fabryki co dziesięć minut wychodzi gotowe auto. — No to odezwał się jeden ze współbiesiadników! „To za mało“.

— A kiedy Ford zażądał wyjaśnienia. — Tak, moi panowie to jest wystarczające, co w całym świecie rodzi się jakiś niedołęga co trzy minuty.

**NIE POZNAŁ.

„Prawda, Pani jest w domu?“

Nie, proszę, Pana, to co tak wrzeszczy to jest papuga“

Redakcja i Administracja „Bociana“
Kraków IX,
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95
Telefon Nr 479
Konto P. K. O. 400-518

Prenumerata:
kwartalna . . . zł. 5·40
półroczna . . . zł. 10·—
roczna . . . zł. 19·—

Ceny ogłoszeń:
cała kol. (w tekście) zł. 380·— (w rekl.) 280·—
1/2 „ „ zł. 200·— „ 150·—
1/4 „ „ zł. 90·— „ 80·—
1/8 „ „ zł. 50·— „ 40·—
wiersz milim. jednoszpalt. w tekście 40 gr.
„ „ w rekl. 30 „
Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

Wydawca: Spadk. St. Lipińskiego
Odpowiedzialny redaktor Stanisław Pogoda
Zakłady Graficzne „Nowości“